WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 49. Bochum, wtorek, 26 kwietnia 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czytelników

naszych upraszamy, aby starali się o pozyskanie nam na przyszłe dwa miesiące tj. na maj i czerwiec jak największej liczby nowych abonentów. W czerwcu odbędą się wybory do parlamentu, wszystkie partye, szczególnie zaś socyaliści starać będą się o to, aby pozyskać dla siebie głosy Polaków, dla tego konieczną jest rzeczą, aby każdy Rodak na obczyźnie czytywał „Wiarusa Polskiego“, ażeby wiedział, jak sobie przy wyborach postąpić winien, aby nie dać się uwieść w sidła socyalistów.

„Wiarus Polski“

z trzema bezpłatnymi dodatkami, a mianowicie

„Nauką Katolicką“
„Głosem górników i hutników“
i **„Zwierciadłem“**

kosztuje tyle co dotychczas, a więc na maj i czerwiec roku 1898

tylko 1,20 mr.

a z odnoszeniem do domu 20 fenygów więcej.

Polacy na obczyźnie.

Eickel. W niedzielę, 17 kwietnia, odbyło się walne zebranie Towarzystwa świętego Pawła w celu oboru nowego przewodniczącego, ponieważ dotychczasowy, Piotr Szymyślik, opuścił tutejszą miejscowość z powodu zmiany pracy. Obrany został prezesem p. Franciszek Chadyniak z Holsterhausen.

Wszelkie listy i korespondencye tyczące się Towarzystwa prosimy adresować do przewodniczącego. F. S.

Grohn. Półroczne walne zebranie Towarzystwa polsko-katolickiego świętego Wincentego a Paulo odbyło się w niedzielę 3 kwietnia, w lokalu Welcke w Grohn. Większością głosów wybrany został przewodniczącym Józef Kulesa, zastępcą Augustyn Rosa, sekretarzem Michał Juszczak, zast. Jakób Kmieciński, skarbnikiem Ludwik Miedziński, zast. Antoni Smieliński, bibliotekarzem W. Grzelak, zast. Jan Szymankiewicz, chorążym Wawrzyn Woźniak, zast. Jan Olejniczak; Józef Woźniak, Franciszek Mielczarek asystentami chorągwi. Rewizorami kasy: Franciszek Woźniak, Paweł Wojciechowski. Ławnikami: Stanisław Czjelejewski, Stanisław Pudowski.

J. Kulesa, przew. M. Juszczak, sekretarz.

Duisburg. W każdym nieomal numerze „Wiarusa Polskiego“ patrzę i szukam czy i dla Duisburga nie jest zapowiedziane nabożeństwo polskie, ale daremnie, chociaż znaczna liczba Polaków się znajduje tak w Duisburgu jak w okolicy. Nabożeństwo polskie jest tu niezbędnie potrzebne, jeśli tutejsi Polacy wiernymi katolikami pozostać mają. Dla tego zanosim szczerą prośbę, aby i Duisburg w sprawie nabożeństw polskich pominięty nie został, jak do tego czasu. Szczególnie potrzebny spowiednik polski w czasie wielkanocnej spowiedzi, gdzie tylu Polaków na polskiego spowiednika czeka. Wszakże i Duisburg leży w kolońskiej dyecezyi, ale nabożeństwa polskie sięgają tylko do Oberhausen, Styrum i ani krok dalej. Mamy nadzieję, że nasza miejscowość na przyszłość uwzględnioną zostanie, o co duszpasterzy polskich na obczyźnie gorąco prosimy. Jeden za wielu.

Małżeństwa mięszane.

Według ostatniego spisu ludności z r. 1895 znajduje się w Prusach 128,069 małżeństw, w których mężowie są protestantami, a żony katoliczki; w 150,365 małżeństwach zaś odwrotnie, mężowie są katolicy, a żony protestantki. Razem tedy było 278,434 małżeństw mięszanych, z nich było 59,181 bezdzietnych, 219,253 małżeństwa mięszan obdarzone potomstwem miały razem 597,921 dzieci. Z tych było 332,947 wychowywanych w protestanckiej wierze, a tylko 264,648 w katolickiej, reszta dzieci należała do innych wyznań. Widzimy z tego, jakiem nieszczęściem dla Kościoła katolickiego są małżeństwa mięszane, i jak słusznie Kościół katolicki małżeństwa takie gani, gdyż, jak się przekonujemy, liczba protestanckich dzieci z tych małżeństw przewyższa katolickie z górą o 68 tysięcy. Lubo Kościół katolicki tylko pod tym warunkiem, lubo z bólem serca, zezwala na taki związek, iż wszystkie dzieci będą we wierze katolickiej wychowywane, jednak w praktyce dzieje się tak, że małżeństwa mięszane wychowują chłopców w wierze ojca, dziewczęta zaś we wierze matki. Jednak według powyższej statystyki zachodzą w Prusiech liczne wyjątki z tej reguły. I tak 81,948 chłopców wychowywano w protestanckiem wyznaniu ojca, a 56,807 po katolicku. Odwrotnie 84,880 chłopców w katolickiej wierze ojca, a 74.160 po protestancku. Co do dziewcząt wychowywano w małżeństwach mieszanych tylko 65,251 w katolickiej wierze matki, a 73,402 w protestanckiem wyznaniu ojca, wreszcie 92,707 w protestanckiem wyznaniu matki, a tylko 68,430 we wierze ojca katolika. Bolesna to statystyka dla serca katolickiego.

Polacy a murzyni.

Prawie równocześnie z zatwierdzeniem ustawy, przeznaczającej drugę setkę milionów na pozbawienie Polaków ziemi, ukazało się rozporządzenie, zapewniające murzynom w posiadłościach niemieckich w Afryce raz na zawsze posiadanie ziemi. Rozporządzenie to opiewa:

1. Kanclerz i za jego upoważnieniem naczelnik krajowy mogą wszelkie ziemie w południowo-zachodniej Afryce, znajdujące się w posiadaniu krajowców lub rządu uznać za niesprzedajną własność szczepu lub związku szczepów i zachować na mieszkania wyłącznie dla osób z tego szczepu lub związku szczepów (Rezerwaty). Utworzone w ten sposób rezerwaty należy jak najrychlej podać do wiadomości publicznej, oznaczając jak najdokładniej ich granice.

2. Gruntów, położonych w granicach pewnego rezerwatu nie wolno w przyszłości sprzedać ani zostawić osobom obcym bez upoważnienia naczelnika kraju. Nie wolno też na korzyść obcych subhastować takich gruntów ani ich przynależności.

3. Obcemu nie wolno bez upoważnienia naczelnika kraju mieszkać w obrębie granic objętych rezerwatem, użytkować ziemi ani też prowadzić handlu lub procederu (rzemiosła, przemysłu).

4. Za obce uważa się osoby, nienależące do szczepu lub związku, dla którego utworzono rezerwat.

5. Wykroczenia przeciw § 3 tego rozporządzenia podlegają karze więzienia aż do 3 miesięcy lub karze pieniężnej aż do 3000 m. Wolno też obie kary połączyć.

6. Kanclerz może zmienić lub znieść zarządzenie naczelnika kraju, wydane na podstawie niniejszego rozporządzenia.

Tyle rozporządzenie. Jak powiedziano na wstępie, zapewnia ono murzynom raz na zawsze posiadanie ziemi, tworząc dla nich niejako szczepowe majoraty. Ziemi zajmowanej przez poszczególne szczepy murzyńskie, nietylko rząd nie wykupuje, lecz nawet chroni ją przed subhastą i kary nakłada na obcych, którzyby się między murzynów wciskać chcieli. Ze nauczyciele, przeznaczeni dla murzynów obowiązani znać ich mowę, wiadomo powszechnie. Tymczasem w okolicach polskich nawet prywatna nauka języka polskiego wielokrotnie doznaje przeszkód najrozmaitszych a kolonizacya usuwa lud polski z ziemi. Dowodzi to, że Niemcy lepiej życzą dzikim murzynom, niż cywilizowanemu i chrześciańskiemu narodowi polskiemu. („Gaz. Tor.“)

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Z pod Borzestowa pisze do „Gaz. Gd.: Szósty krzyżyk dźwigam na ramionach i rozmaite przechodziłem w życiu koleje, alem nie dożył tego, co dziś opiszę. Oto założyliśmy sobie w Borzestowie bractwo Różańcowe i schodziliśmy się co czwartą niedzielę u właściciela M. G. celem odmawiania Różańca, boć w tych lichych czasach, gdzie to socyaliści wszędzie się kręcą i niewiarę sieją, chyba tylko u Boga uprosić możemy pomoc o wytrwanie w wierze przez przodków naszych odziedziczonej.

Wszystko było dobrze, aż tu 6 z. m., kiedy znowu spokojnie Różaniec odmawiamy, wchodzą do izby żandarm i sługa amtowy i pytają co tu za zebranie (Versammlung.). Odpowiedzieliśmy, iż tu nie chodzi o żadne zebranie świeckie, ale raczej o spokojne odmawianie modlitwy, poczem się obaj stróże porządku publicznego wynieśli. Na tem jednak sprawa się nie skończyła, gdyż w kilka dni potem nadszedł mandat karny na 21,20 mr. — za co? nie wiem.

Chyba przecież żywy Różaniec nie podlega prawu o dozorowaniu zebrań, boć gdyby tak było, toby w końcu żadne bractwo kościelne bez dozoru policyjnego swych zebrań odbywać nie mogło.

Postępowanie takie nie odstraszy nas jednak, tem wytrwalej stać będziemy przy sztandarze wiary, a i praw naszych uszczuplić sobie nie damy. Pełnimy nasze obowiązki wobec państwa, a więc w zamian mamy prawo wy-

magać, aby też nas na równi z innymi obywatelami uważano.

(Bractwa kościelne nie podlegają dozorowi policyjnemu i żandarm postąpił sobie nieprawnie. — Red.)

Grudziądz. Polacy-katolicy w Grudziądzu nie zrazili się szorstką odpowiedzią jeneralnego wikaryatu w Pelplinie, lecz wysłali drugą petycyę, pokrytą 1200 podpisami, prosząc o polskie nabożeństwa majowe i przełożenie kazań polskich na czas dogodniejszy. Władza duchowna nie odpowiedziała dotychczas na tę petycyę, lecz przysłała do Grudziądza wikaryusza Niemca, tak, że obecnie nie ma w Gr. ani jednego kapłana, któryby władał poprawnie językiem polskim.

Żołnierz nie wierzący w Boga. W Toruniu, jak pisze „Gaz. Tor.", stawał przed sądem jako świadek pewien żołnierz, który jednak odmówił przysięgi, ponieważ... nie wierzy w Boga! Sąd skazał go na sześć tygodni więzienia. W załodze toruńskiej służą przeważnie żołnierze ze stron niemieckich.

Kobulty. Dnia 13 bm. odbyło się tu poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki.

Tczew. Na okręcie amerykańskim „Maine", który skutkiem wybuchu wyleciał w powietrze, stracił życie także Polak, Truczyński, syn obywatela z pod Tczewa w Prusach Zachodnich.

Olsztyn. Ks. Komendarz Kensbock przeniesiony z Bartęga do Gietkowa, ks. kuratus Fr. Skowroński z Riedelberga przeniesiony jako komendarz do Robkojen, ks. kapelan Paweł Hohmann z Tylży jako proboszcz misyjny do Riedelsberg, a ks. kapelan Wronka z Plausen do Tylży.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Raszkówek, majątek położony w powiecie ostrowskim, własność małoletnich hr. Skórzewskich, drogą kupna przeszedł w ręce komisyi kolonizacyjnej, z wyjątkiem dóbr Szczury z przyległościami.

Miłosław. Żałobne nabożeństwo za dusze poległych Polaków dnia 30 kwietnia 1848 roku w boju pod Miłosławiem odbędzie się w Miłosławiu 30 kwietnia rb. o godzinie 9 rano.

Poznań. W przeszłym tygodniu rozpoczęło się odnowienie katedry poznańskiej. Tymczasem ustawiono rusztowanie w głównej nawie, która będzie marmuryzowana.

Leszno. Smutny bardzo wypadek zaszedł w tych dniach w rodzinie tutejszego handlarza bydła Krausego. Gdy bowiem powracał powózką z swą rodziną z przechadzki, konie się nagle spłoszyły i rozbiegły. Na skręcie pewnej ulicy uderzyła bryczka tak silnie o kamień narożnikowy, że się przewróciła i cała rodzina wypadła na bruk. Podczas gdy ojciec z córką wyszli z niebezpieczeństwa cało, odniosła żona Krausego ciężką ranę na czole, skutkiem czego leży obłożnie chora.

Nowy fałsz. Jakiś hakatysta z Poznania pisze do „Berl. Neueste Nachr.": „Nowym dowodem, potwierdzającym fakt, że politycy polscy prowadzą walkę ekonomiczną przeciw Niemcom w każdej formie i to z coraz większą mocą, jest zamierzone utworzenie polskiego domu towarowego. Przedsiębiorstwo to ma być urządzone w formie Towarzystwa akcyjnego. By módz ze skutkiem prowadzić walkę przeciw niemieckim domom towarowym, zrzeczono się z góry wszelkich zysków z przedsiębiorstwa. Oddano już na ten „narodowy" cel większe sumy. Jeżeli się próba uda, założone zostaną domy towarowe także w Bytomiu, w Bochum i w Berlinie.

Wszystko to jest od A do Z zmyślone.

Podobnemi kłamstwami karmi hakatyzm codziennie opinię niemiecką i dla tego nie dziw, że to podbechtywanie coraz większy odnosi skutek. Ale czy to jest moralne postępowanie?

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Opole. Już od dość dawna istnieje projekt wybudowania nowego kościoła w mieście naszem, ponieważ kościół farny i kościół kuracyalny (św. Wojciecha) nie wystarczają, aby nawet w małej części należycie pomieścić licznych bardzo w naszej parafii wiernych. Samo Opole liczy około 20 000 katolików; cóż dopiero mówić o wielkich okolicznych wsiach, z których pobożny lud co niedzielę i co święto spieszy na nabożeństwa. Niestety projekt podobno dotąd tylko projektem pozostaje, bo nawet nie zapadło jeszcze postanowienie, na którem miejscu nowy kościół ma stanąć. Oby trudności stojące na przeszkodzie, dały się jak najspieszniej usunąć, gdyż brak pomieszczenia w starych kościołach daje się co święto i co niedzielę, a już w szczególności w czasie uroczystych świąt dotkliwie uczuć.

W Szymiszowie, w pow. Strzeleckim, chciał parobek K. Pecherz wyprządz konia, który w czasie órki w sobotę zaplątał się w półszorki. Koń uderzył przytem parobka w brzuch tak silnie, że nieszczęśliwy na drugi dzień umarł.

Opole. W drodze do Proszkowa zaniemógł pewien gospodarz z Ochodzy tak silnie, że zesztywniał zupełnie. Przechodnie byli tej myśli, że gospodarz umarł. Żona jego wysłała tedy po zwłoki męża wóz. Widocznie wskutek silnego wstrząśnienia, spowodowanego szybką jazdą, ocknął się gospodarz z letargu i podniósł się na wozie. Widok ten przestraszył woźnicę tak bardzo, że zeskoczył z woza i uciekł. Można wystawić sobie radość gospodyni, gdy opłakanego już męża zobaczyła przy dobrem zdrowiu.

Bytom. Dzien. Śl. pisze: Dziwne światło na sposób prowadzenia interesu w handlach, firmujących pod „złotemi liczbami", rzuca przebieg procesu, jaki toczył się w poniedziałek przed bytomską izbą karną. Kupiec Izydor Leschcziner, właściciel handlu garderoby pod „złotą 34" w Bytomiu obwiniony jest, iż ogłaszał swego czasu w tutejszych pismach niemieckich, że ze względu na to, iż wierzyciele jego opuścili mu połowę jego długów, sprzedaje odtąd ubrania męzkie i dla dzieci za połowę dotychczasowej ceny. Prokurator twierdzi, że ogłoszenia mijały się z prawdą i obliczone były na wabika w celu przyciągania ludzi. Sprawa toczyła się już raz, i to dnia 28 lutego, przed tutejszym sądem ławniczym, który Leschczinera skazał na 300 m. kary i koszta. Zastępca jego wniósł przeciw wyrokowi apelacyę, skutkiem czego zajmowała się sprawą po raz wtóry izba karna. Oskarżony tłomaczył się tem, że wskutek dobrowolnej ugody z wierzycielami opuszczono mu 8232,50 m. długów. Pewnego dnia przybył z polecenia konkurenta jego Izydora Tworogera do składu „złotej 34" czeladnik krawiecki B., aby kupić kurtkę. Leschcziner żądał za nią 9 m. i oddał ją wreszcie za 5,75 m. To dowodzi, że postąpił sobie zupełnie prawidłowo i w myśl ogłoszeń, gdyż dawniej płacono mu za takie kurtki 11—12 m. Zresztą panuje w handlach garderoby męzkiej zwyczaj, że żąda się trzy razy więcej, aniżeli właściwa wartość wynosi. Prokurator żądał kary w wysokości 450 m., sąd skazał Leschczinera na 300 m. kary, ogłoszenie wyroku w gazetach i koszta.

Z procesu tego wynika nauka, że każdy, który pragnie kupić dobrze i rzetelnie, z daleka

---

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

I wybrano ośmiu członków, posłano ich po Chłopickiego, a gdy dyktator przybył na sejm, powitały go radosne okrzyki, marszałek Ostrowski przemówił zaś do niego w imieniu wszystkich. Chłopicki obiecał, że przyspieszy działanie.

Dziewczęta wróciwszy do domu pełne nadziei, z zapałem powtarzały mowy, jakie słyszały, aż dwaj ranni, którzy już wstawali z łóżek, przyszli do jadalni posłuchać ich opowiadania.

— Żeby to człowiek wyzdrowiał jak najprędzej! — westchnął jeden z nich. — Dyktator wyruszy w pole, a my iść nie będziemy mogli.

— Mnie się zdaje, iż obaj o wiele prędzej wyzdrowiejecie, niż on zdecyduje się na krok stanowczy — mruknął Oleś — jestem przekonany, iż łudzi się nadzieją, że do wojny nie przyjdzie; przecież panowie wysłali adres do cesarza i spodziewają się ustępstw, wówczas dyktator każe nam broń złożyć.

Chciał jeszcze mówić, lecz Feliks zgromił go spojrzeniem. W istocie Chłopicki zwlekał wciąż z wystąpieniem do boju, a tymczasem powstanie ogarniało wszystkie prowincye; z Litwy, Rusi, Galicyi i z Poznańskiego ściągali ochotnicy; starzy wojacy, którzy pamiętali czasy legionów i dawno broń złożyli, chwytali ją napowrót, naród kipiał z niecierpliwości, a dyktator stale powtarzał: „jeszcze za słabe nasze siły", panowie zaś wyczekiwali od cara odpowiedzi na swój adres... Wreszcie i ta nadeszła... Mikołaj rozkazywał, aby Polacy natychmiast broń złożyli; obiecywał, że gdy to uczynią, to w drodze łaski odróżnić każe niewinnych od winnych, że ukarani będą tylko ci, którzy podburzali do buntu. Carski ten manifest rozdrażnił najspokojniejszych; Chłopicki dłużej ociągać nie mógł, party przez naród mianował wreszcie organizatorów powstania.

Synowie pani Zarnickiej wrócili tego dnia ożywieni do domu.

— Zdaje się, że lada dzień wyruszymy do boju — rzekł Feliks.

Wszyscy z radością przyjęli tę wiadomość i dopytywać poczęli o szczegóły.

— Niebardzośmy zadowoleni z wyboru organizatorów powstania — odezwał się Józef — lecz na sprzeczki nie pora teraz; główna rzecz słuchać wodza i działać zgodnie, a spiesznie; przyszły wieści, że Dybicz ciągnie na nas.

— Już ogłoszoną została detronizacya Mikołaja — rzekł Tomasz — możemy bez skrupułu do walki wystąpić.

— Czy wiecie, że Chłopicki złożył dyktaturę? temu widocznie wojna nie bardzo się uśmiecha — wtrącił Oleś.

— W czyimże ręku teraz władza? — zapytała pani Zarnicka.

— Utworzono Rząd narodowy — odparł Feliks — prezes jego, książe Czartoryski piękną mową podziękował narodowi za zaufanie w nim położone. „Niechaj celem naszym będzie sama tylko niepodległość ojczyzny", rzekł, „póki piędź ziemi naszej wolną nie pozostanie, póty walczyć powinniśmy".

— Kiedyż nas myślicie pożegnać? — zapytała pani Zarnicka.

— Jutro dam ci mamo o tem pewną wiadomość — odparł Feliks.

Cisza zaległa pokój. Dopiero teraz przypomnieli sobie wszyscy, że ostatnie chwile z sobą spędzają; smutek wystąpił im na twarze, siedli obok siebie i szeptać poczęli o tem jutrze, które może na wieki ich rozłączy.

VI.

Na niebie iskrzyły się gwiazdy, od zachodu wysuwał się powoli księżyc i rzucał smugę światła na otuloną białym płaszczem ziemię. Na szerokiem błoniu, rozpostartem na wyżnie oczyszczonej ze śniegu, widać było rozbite namioty, między nimi działa polowe, obok broń w kozły ustawioną, a za namiotami popętane konie, przegryzające niedbale siano. W samym środku owego obozu rozpalone ogniska otoczone żołnierzami, buchały ogniem i dymem. Były tam różne pułki: Krakusów Kościuszki w kurtkach granatowych, Józefa Poniatowskiego w szaraczkowych, Paszyca w białych z czerwonemi szarawarami. Wszyscy Krakusi mieli na głowach rogatywki barankami oszywane, a przy boku pistolety, składali się zaś z samych ochotników. Prócz tych pułków widziałeś tam jeszcze ułanów, należących do wojska stałego i pułk dzieci warszawskich z mieszczan złożony, który stanowił piechotę. Dużo tam było różnych chorągwi, a głównym wodzem tego wojska był generał Dwernicki. Od strony wschodniej widniały w dali zabudowania miasteczka Stoczka. Godzina dziesiąta się zbliżała, a nikt nie myślał jeszcze o spoczynku; jedni żołnierze szyli sakwy przy ogniskach, drudzy ostrzyli pałasze, jeszcze inni wieczerzę gotowali. Oficerowie i starsi rangą przechadzali się wśród tych ognisk, zbliżając się czasem do żołnierzy, by ich o co zapytać, lub rzucić im dla rozweselenia jaki żart dosadny. Najczęściej zatrzymywał się przy nich major Russjan, bardzo lubiany przez podwładnych. Poza obozem, na drodze do gościńca wiodącej, stał na widecie ułan z lancą w ręku, z szablą i pistoletem nabitym u boku. Siedział na koniu i rozglądał się uważnie wokoło, a jednocześnie wsłuchiwał pilnie w najlżejszy szelest, czuwając nad bezpieczeństwem obozu. Uroczysta cisza nocy otaczała go, od obozu leciał tylko głuchy gwar, który ucho jego już doskonale znało, z innych stron szept nawet żaden nie dobiegał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

omijać powinień składy, gdzie nie ma stałych cen i gdzie żądają trzy razy więcej, aniżeli wartość towaru wynosi. Przyzna każdy, że kupiec zarobić musi, bo ma obowiązek utrzymania familii i ponoszenia kosztów handlowych. Ale rzetelny i sumienny kupiec brzydzi się wyzyskiem i dla tego ustanawia stałe ceny. Nierzetelny kupiec brzydzi się znów stałemi cenami, spekuluje na łatwowierność kupującego, oraz na jego nieznajomość towaru i po prostu mówiąc, zdziera z niego skórę. Powinna o tem pamiętać publiczność i ściśle rozróżniać sklep rzetelny od sklepu nieuczciwego.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Wybory do parlamentu odbędą się, jak donoszą gazety berlińskie, dnia 16 czerwca r. b. W roku 1893 odbyły się wybory te dnia 15 czerwca.

W sejmie pruskim rozprawiano we czwartek jeszcze o braku robotnika w prowincyach wschodnich. Przemawiali za otworzeniem granicy dla robotników z Polski: Szmula, Ballestrem, Głębocki i Czarliński, inni przeciw lub bezbarwnie.

Saksonia. Król Albert saski kończył onegdaj 70 rok życia i obchodził jednocześnie srebrny jubileusz swych rządów. Na uroczystość tę zjechali się książęta z całych Niemiec, ażeby złożyć monarsze swe życzenia. Zjechał także do Drezna kanclerz ks. Hohenlohe z życzeniami.

Statystyka wyborów do parlamentu. Zestawienie rezultatów wyborów do parlamentu Związku północno-niemieckiego i Rzeszy niemieckiej w latach 1867 — 1893 ogłosza „Leipziger Ztg.“ Z niego następujące podaje liczby:

Wynik wyborów

Nazwa stronnictwa	1893	1890	1887	1884	1881	1878	1877	1874	1871	1867 II	1867 I
centrum	96	106	98	99	98	93	93	91	58	—	—
konserw.	72	73	80	78	50	59	40	21	54	64	59
nar. lib.	53	42	89	40	45	98	127	152	120	78	80
soc dem.	44	35	11	24	12	9	12	9	1	3	—
woln. kons.	28	20	41	28	27	56	38	33	38	34	39
woln. part. ludowa	24	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Polacy	19	16	13	16	18	14	14	14	14	11	13
antysemici	16	5	1	—	—	—	—	—	—	—	—
woln. zjed.	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
str. lud.	11	10	10	7	8	3	4	1	2	4	—
Alzaci	8	10	15	15	15	11	10	15	—	—	—
Welfowie	7	11	4	11	10	10	4	4	7	—	—
Duńczycy	1	1	1	1	2	1	1	1	1	1	2
postępowcy	—	—	2	1	59	26	35	49	45	29	19
stron. wolnomyślne	—	66	32	67	—	—	—	—	—	—	—

Wojna hiszpańsko-amerykańska. Okręty wojenne, należące do eskadry atlantyckiej Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, odpłynęły na wody kubańskie, aby osaczyć port miasta Hawany.

Wszelkie stósunki dyplomatyczne między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej zostały zerwane. Amerykanie zaczepią Hiszpanów na wyspach Kubie i Portorico, na której wybuchło powstanie, a może także na Filipinach. Hiszpanie okazują wiele odwagi i godności. Nie przechwalają się, ale wierzą w swoje zwycięztwo, które istotnie nie jest wykluczone, albowiem Hiszpania obok silniejszej marynarki ma 400 tysięcy wojska lądowego i liczy na pomoc czterdziestomilionowej ludności hiszpańskiej, która mieszka w Ameryce. Gdyby Hiszpania pobiła Stany Zjednoczone, mógłby je spotkać los Chin dzisiejszych, to znaczy, że mocarstwa europejskie zaczęłyby zabierać ważne porty amerykańskie, bo według niektórych gazet Stany Zjednoczone Ameryki są zupełnie bezbronne.

Z Kuby telegrafują, iż powstańcy zgodzili się na zawieszenie broni tylko pod tym warunkiem, jeżeli się Hiszpanie w przeciągu trzech miesięcy wycofają z wyspy. 1500 Kubańczyków opuściło w ostatnich 14 dniach Hawanę, aby się przyłączyć do powstańców.

Z różnych stron.

Bochum. W przeszłą niedzielę obchodziła tutejsza parafia Najświętszej Panny Maryi 25-letni jubileusz kapłaństwa swego proboszcza ks. Schaefera. Ad multos annos!

Langendreer. W środę, dnia 26 kwietnia, odbył się tu pogrzeb córki Rodaka naszego p. Zyndy, śp. Leokadyi, przy bardzo wielkim udziale Rodaków i Rodaczek. Tow. polskie „Jedność“, którego członkiem jest p. Zynda, zebrało się bardzo licznie pod swemi knemi chorągwiami. Nad grobem wypowiedział ksiądz proboszcz Schirmeyer piękną mowę żałobną, zachęcając, abyśmy zawsze gotowi byli na śmierć, która nie przebiera, tylko zarówno czy młodego, czy starego zabiera z tego świata. Sp. Leokadya tak samo dopiero lat 19 liczyła, a już musiała pożegnać ten padół płaczu. Niech odpoczywa w pokoju!

Bochum. W pociągu, który rano przybył z Essen do Bochum, znaleziono zwłoki robotnika pewnego, który w Ueckendorf wsiadł do wagonu. Biedak spieszył się na pociąg i bardzo był zmęczony, a skoro wszedł do wagonu, padł i był bez duszy.

Wiemelhausen. Ledwo ukończono tu dwie destylacye smoły a już budują nową wielką fabrykę przy kopalni „Friedericka“, na której znajdzie zatrudnienie kilka set ludzi.

Remscheid. Tutejsza miejscowa kasa chorych ustanowiła dla niewiast i dzieci pierwszego lekarza żeńskiego w osobie pani dr. med. Kuhn. Rzecz naśladowania godna.

Altendorf. Rendant gminy zniknął nagle sprzeniewierzywszy 49 tysięcy marek. Przy rewizyi wykazało się, że w książkach fałszywie zapisywał. Również u dwóch pomocników biurowych wykryto nieregularności w książkach.

Osnabruk. Strejk tutejszych górników trwa dalej. Wszyscy życzliwi robotnikom są po stronie strejkujących. Gdyby górnicy w Osnabruku przystali na pracę w święta katolickie, to zadałyby niedługo i inne kopalnie w całym obwodzie Ruhry, aby i tam pracowano w święta. Związek chrześciańskich górników postanowił w razie potrzeby obrócić cały swój majątek na wsparcie strejkujących kolegów, lecz spodziewa się, że i inni robotnicy, chociaż i nie górnicy, będą składki nadsyłali w celu ich wsparcia. Przesyłki pieniężne posyłać można z dodatkiem: „Wsparcie“ do sekretarza związku p. Hermanna Fahnenbrucha w Essen.

W **Monachium** odbyła się nader uroczyście intronizacya nowego arcybiskupa monachijskiego dr. J. Steina. Tum monachijski był z okazyi uroczystości odświętnie przystrojony a z wież powiewały chorągwie o barwach papieskich. Na uroczystości byli obecnymi wszyscy ministrowie, marszałek dworu, komendant miasta i deputacye studentów, cechów rzemieślniczych i towarzystw robotników.

Oszustwo. Po gazetach pomiędzy ogłoszeniami zachwalane „Gwiazdki Volty“ i krzyże z rysunkami wykazującemi niby promienie elektryczne, według zdania rzeczoznawców nie mają najmniejszej wartości leczniczej i są prostem wyłudzeniem grosza od osób łatwowiernych. Właściciel tychże, spekulujący na łatwowierność, sprzedawał każdą Gwiazdkę po 3 marki, a ma ona około 10 fenygów wartości. Prokuratorya berlińska zwróciła uwagę na te ogłoszenia i wytoczyła sprzedawającemu proces o oszustwo.

Kobleneya. Prasa bismarkowska bardzo jest oburzoną, że na 38 rekrutów pewnej kompanii w Koblencyi, gdy ich zapytano, kto jest Bismark, dziewięciu tylko dało trafną odpowiedź, podczas kiedy reszta nie miała o Bismarku najmniejszego pojęcia. I tak dwóch rekrutów powiedziało, że Bismarck jest pruskim, dwóch, że wyrtemberskim ministrem, siedmiu, że Bismark jest ministrem wojny, jenerałem, albo feldmarszałkiem; co zaś najciekawsze, że dwóch powiedziało, iż Bismark jest — zdrajcą kraju. Prasa bismarkowska żąda przeto, żeby w szkołach więcej się zajmowano Bismarkiem, iżby rekruci nie dawali tak zawstydzających odpowiedzi. — Najszczęśliwsi podobno są ci rekruci, co nic nie wiedzą o Bismarku.

W sprawie pomocników handlowych. Na zjeździe pomocników handlowych, który tego roku odbył się w Lipsku, wyszły na jaw różne nadużycia, jakich się pracodawcy na podwładnych dopuszczają. Według obliczeń, których dokonano, 21 procent zatrudnionych pracuje dziennie 12 do 13 godzin, równa liczba pracowników pracuje 15 do 16 godzin, a nawet zdarzają się wypadki, i to dość liczne (8 procent), gdzie pracodawca zatrudnia pomocników przez 17 godzin z rzędu. Jeszcze gorzej dzieje się z uczniami.

Niemieccy pomocnicy handlowi oświadczyli na zebraniu, że mimo tak trudnego położenia nie chcą oni pomocy socyalistów, tylko zwracają się z przedstawieniami do stanu kupieckiego, aby położenie ich poprawił.

Obok sprawy ukrócenia dnia roboczego i zamykania wcześniejszego składów, była na porządku dziennym kwestya sądów rozjemczych. Zebrani uznali utworzenie takich sądów ze względu na nową ustawę handlową za rzecz konieczną i postanowili, aby instytucyę tę połączyć ile możności najściślej ze sądami procederowymi.

Trzecią sprawą, która obecnie młode kupiectwo żywo obchodzi, było ubezpieczenie na starość i wypadek kalectwa. Zażądano, aby urząd ubezpieczenia rozszerzył obowiązek ubezpieczenia na wszystkich pomocników handlowych, aby pozwalano ubezpieczać się kupcom samodzielnym, utworzono nowe, wyższe klasy ubezpieczenia, przyzwolono większe renty i zniżono liczbę lat.

Pożyteczne wiadomości.

Według nowej ustawy o cechach rzemieślniczych wolno władzy nadzorczej nietylko ograniczyć liczbę uczni, utrzymywanych przez przemysłowców, jeśli uzna ją za nieodpowiednio wielką, ale wolno władzy tej także przemysłowcom, którzy kilkakrotnie dopuszczali się znaczniejszych wykroczeń przeciwko uczniom, lub nie dotrzymywali przyjętych na siebie względem uczni zobowiązań, oraz takim, którzy nie dają dostatecznej moralnej gwarancyi — zatrudniania uczni w ogóle zabronić. Władzą nadzorczą jest w miastach, liczących więcej niż 10 000 mieszkańców, magistrat, w miastach mniejszych landrat powiatu. Przeciwko zarządzeniu takiemu wolno się odwołać do wydziału miejskiego, względnie powiatowego, a w drugiej instancyi do wydziału obwodowego. Orzeczenie tegoż jest miarodawczem i decydującem. Jednakże prezesom rejencyjnym przysługuje prawo tego rodzaju zakaz po upływie roku, jeśli uznają to za możliwe, unieważnić i odnośnym przemysłowcom znów udzielić pozwolenia na zatrudnianie uczni.

Nafta zmiękcza skórę obuwia, stwardniałą od wilgoci. Nadto znakomicie czyści cynowe sprzęty, nadaje im połysk srebra. Wystarcza zmoczyć kawałek wełnianej materyi naftą i potrzeć nią naczynie. Nafta oprócz tego usuwa plamy z polituranych mebli drewnianych i lakierowanych.

Z handlu wędrowego (Hausirhandel) wyraźnie są wykluczone wyroby złote i srebrne oraz zegarki, który to przepis zdaje się być jeszcze za mało znanym; wykraczający przeciw niemu podlegają karze do 150 m., lub do 4 miesięcy aresztu.

Rozmaitości.

Koleje elektryczne w Niemczech posiadało w dniu 1 września roku zeszłego 56 miast. Długość ich linii wynosiła w tym czasie 958 kilometrów ze szynami długości 1356 kilometrów. Wozów z motorami było 2255, wozów zaś tylko do przyczepiana 1601. Doprowadzenie prądu elektrycznego odbywa się prawie wyłącznie górą; koleje używają przy tem rozmaitych systemów. Z doprowadzeniem prądu podziemnego były tylko dwie krótkie koleje: jedna w Berlinie, druga w Dreźnie. Ruch akumulatorami odbywał się tylko na 7 kolejach. Ruch sposobem mieszanym, to jest akumulatorami z doprowadzeniem prądu górą, tylko na dwóch kolejach, tj. w Dreznie i w Hanowerze, na przyszłość zaś odbywać się ma w Berlinie na szlakach „Wielkiego Towarzystwa“, obecnie jeszcze na kolei konnej i w Halli nad Salą.

Monarcha wzorem oszczędności. Cesarz austryacki Franciszek Józef, należy do najbogatszych, ale zarazem do najoszczędniejszych monarchów. Sam prowadzi kontrolę wydatków osobistych, a jeżli w jednym roku były one większe niż w poprzednim, oszczędza w następnym aby pokryć niedobór. Rachunki przechowują się w gabinecie monarchy, w skrzyni z drzewa wiśniowego, gdzie także składają się dokumenty z prośbami. Cesarz podróżuje zawsze w starem ubraniu i tylko na występy przywdziewa nowe.

Wiec polski w Altenessen

dla powiatu **Essen** odbędzie się w przyszłą niedzielę **1 maja o godzinie 4 po południu** w lokalu p. **Kopers**, przy kościele katolickim. Na wiecu omawianą będzie sprawa przyszłych wyborów i obecne położenie Polaków na obczyźnie, dla tego wszystkich Rodaków z powiatu Essen uprasza się o najliczniejszy udział.

A. Wojczyński, przewodniczący komitetu głównego.

Tangermünde pod Stendalem.

Dnia 12-go maja przybędzie do nas Najprzew. ks. Biskup z Paderborn w celu poświęcenia naszego kościółka i udzielenia Sakramentu Bierzmowania, a 13 maja uda się ks. Biskup do Gardelegen w celu poświęconia nowego kościoła, 14 maja będzie zaś w Salzwedel udzielał Sakramentu Bierzmowania. Nadmieniamy jeszcze, że 10 maja przybędzie do nas polski spowiednik.

Szanownemu Panu

Wojciechowi Ratajczakowi

w Rott pod Steele

składamy w dniu Imienin

najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i fortuny, a po śmierci niebieskiej korony. W końcu wołamy: pan Wojciech Ratajczak niech żyje, aż całe Rott zadrży!

M. S., P. M., St. J., St. W., Sz. K.

Kochanemu kumotrowi

Wojciechowi Ratajczakowi

w Rott p. Steele.

W dniu Twego Imienia w uroczystej chwili * Świeci słońce pięknie, ptaszek rzewnie kwili, * Z tej prozy świata * Niech Ci szczęście wieniec splata, * Abyś w twem gronie żył długie lata. Tego ci życzymy i po trzykroć wykujemy: Nasz kochany kumotr niech żyje, aż się echo z Königsteele do Rott odbije.

Michał i Michalina Smektały.

Koło śpiewaków polskich „Fiołek“

w Bruchu

składa swym członkom:

Wojciechowi Hetmaniakowi

i Wojciechowi Chudemu

w dniu godnych Imienin

serdeczne życzenia

i wykrzykuje: 999999 razy niech żyją, aż całe Bruch zadrży!

Walenty Nowak, sekretarz.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.